Nr. 204. Warszawa ... nia 25 Sierpnia (6 Września) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 21.
Zachód słońca o g. 6 m. 34.

Długość dnia g. 13 m. 13.
Ubyło dnia g. 3 m. 30.

Piątek 6 Września.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Petroniusza B. W.
Sobota	Jana M. i R giny
Niedziel.	Narodzenie N M. P.
Poniedz.	Sergiusza P W.
Wtorek	Mikołaja
Sroda	Prota i Jack. Mm.
Czwart.	Gwidona W.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w kwartale IV r. b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i pod tąż samą co obecnie redakcyą.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie	rs. 4 kop.	20
półrocznie	rs. 2 kop.	10
kwartalnie	„ 1 „	05
miesięcznie	„ — „	35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie	rs. 7 kop.	20
półrocznie	„ 3 „	60
kwartalnie	„ 1 „	80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Upraszamy uprzejmie szanownych pp. prenumeratorów, aby dla uniknięcia przerwy w wysyłce numerów, raczyli pospieszyć z nadsyłaniem przedpłaty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi.

Donosimy jednocześnie, że w drugiej połowie b. m. wyjdzie już *„Kalendarz Dla Wszystkich na rok 1890*, ilustrowany", obejmujący bogatszy jeszcze niż w latach poprzednich dział literacki, popularno-naukowy i informacyjny.

Cena kalendarza kop. **30**, na opakowanie i przesyłkę dołączać należy kop. **25**.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro o 9-ej rano w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, odprawi się uroczysta wotywa, z powodu tygodniowego odpustu Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny.

Jutro o 9-ej rano, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Jutro po wotywie o 9 ej rano odbyć się mającej, z kościoła św. Stanisława biskupa na Woli, wyjdzie kompania warszawskich pątników na odpust do Rokitna, pojutrze przypadający.

Nowe ataki.

—o—

Od kilku dni w prasie niemieckiej coraz więcej ujawiają się ataki, które już wymierzone są nie przeciw Francyi, lecz kierowane zostają ku północy.

Z takiemi głosami występuje „Koelnische Zeitung", „Vossische Zeitung", a ostatnio „Post", organ kanclerski *par excellence*.

Jedne z nich porównywają obecne stosunki, do tej grzeczności i uprzejmości studentów zagranicznych, z jakiemi traktują się wzajemnie, gdy mają za chwilę stanąć do pojedynku.

Inne powiadają, że Niemcy stały się nieprzyjacielem tradycyjnym północy, odkąd objęły rolę wielkiego mocarstwa.

„Gazeta Kolońska" w numerze z 30 sierpnia oświadcza wręcz, że niebezpieczeństwo pierwszej wagi nie nad Sekwaną się mieści, „w kuźni wszelkich rewolucyj", ale spodziewać się go należy z północy.

Wszystkie te jednak komentarze, uwagi i zaczepki nikną wobec wielkiego artykułu programowego, jaki się ukazał we wspomnianej gazecie „Post", z powodu broszury senatora włoskiego Janciniego.

Autor ten stara się w broszurze swej dowieść, że jedynie konieczną i nieuniknioną wojną przyszłości jest niemiecko-francuska, innej zaś wojny, jak rusko-austryackiej, można, zdaniem jego, uniknąć.

Jancini we wnioskach swych daje Włochom przestrogę, ażeby przy takim układzie stosunków nie zapędzały się w politykę awanturniczą, ażeby w razie pojedynku niemiecko-francuskiego, zachowały ścisłą neutralność, nie biorąc żadnego udziału w walce przeciw Francyi.

Owóż gazeta kanclerska krytykuje zawzięcie broszurę, dowodząc, że autor jej, senator Jancini, nic zgoła nie rozumie obecnego położenia politycznego.

„Post" twierdzi i stara się przekonać, że pokój i zgoda na wschodniej granicy Niemiec nie są wcale prawdopodobniejsze i możliwsze, niż na zachodniej.

Zdaniem „Post", Francya dawno już by się pogodziła z Niemcami, gdyby na przeciwnym krańcu Europy nie prowadzono polityki, budzącej we francuzach nadzieję, że mogą z tej strony liczyć na potężne uderzenie w piersi Niemiec.

Starcie francusko-niemieckie—dowodzi „Post"—rzeczywiście zagraża Europie, lecz jako następstwo groźby innego starcia, u wschodnich granic państw sprzymierzonych.

Artykuł „Post" jest całkiem insynuacyjny, jak widać z jego rozumowań, z jego ferowania wyroków i stawiania oskarżeń, że za wojnę francusko-niemiecką odpowiedzialny jest kto inny, że

---

82

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM I.

POSCIG ZA MEDALAMI.

I.

— Ho! ho! — rzekł Jakób Lagarde, tego żądał od pani!... A pani cóż na tę pretensyę odpowiedziała?...

— Oświadczyłam, że jest niepełnoletni i że mi jako głównej jego opiekunce nie wolno tego uczynić...

— Doskonale!.. Wiele mu przypada ze spadku po ojcu?

— Dwadzieścia pięć tysięcy franków.

— Z których pani nie masz już naturalnie i oddawna ani jednego grosza?...

— Tak źle nie jest, że jednak nie mam wszystkiego, zmuszoną jestem przyznać się panu... Na nieszczęście, obrachunki z opieki, których dziś mam prawo odmówić synowi, zmuszoną będę złożyć, skoro dojdzie do pełnoletności.

— I oto co do tego właśnie musimy się ze sobą naradzić.

— Jakto?

— Zaraz pani zobaczy. — Powracam do ugody o jakiej pani wspominałem przed chwilą... Syna pani trawi gorączka wolności, trawi go pragnienie roskoszy... użycia... Weźmiemy go w kuracyę homeopatyczną... Simillia similibus curantur... Nadużycie wolności i wszelkich przyjemności — uspokoją go bardzo prędko... Oddaj mu pani jego dwadzieścia pięć tysięcy franków...

— Oddać mu dwadzieścia pięć tysięcy franków?—wykrzyknęła wdowa—ależ to niepodobna!..

— Dla czego?

— Skąd-że bo ich wezmę?

— Z mojej kasy, kochana pani!.. Szal Żadnej a żadnej uwagi, żadnych a żadnych wymówek!.. Pani wiesz, że jestem jej przyjacielem... A zresztą to tylko pożyczka...

Dasz mu więc pani to co żąda, ale pod warunkiem, że zezna akcik urzędowy i że się w nim zobowiąże pozostawić pani dożywotnie użytkowanie z legatu hrabiego de Thonnerieux, jeżeli oczewiście wejdzie kiedykolwiek w posiadanie tego legatu... Kiedy staje się pełnoletnim?

— Dziesiątego marca 1881 r.

— A więc akcik, który ja sam przygotuję osobiście zaraz jutro, nosić będzie datę 10 marca 1881 r., aby nikt nie był w stanie zrobić nam kwestyi jakiejkolwiek.

— Rozumiem... Czy on będzie chciał jednakże taki akcik podpisać?

— Ani się nawet nie zawaha, bo pomyśl no pani tylko, co to jest uzyskać wolność i stos biletów bankowych... w zamian za marny podpis... W dodatku idzie tu o sukcesyę bardzo a bardzo jeszcze niepewną...

— Jeżeli sukcesya chybi, albo René umrze przedwcześnie, ja panu winną będę dwadzieścia pięć tysięcy franków... a skąd je będę mogła powrócić?...

— Niech no się pani wcale tym nie kłopocze... Jestem człowiekiem bardzo bogatym, a przyjaźń pani jest dla mnie daleko droższą, niż wszystkie skarby świata... Pozostaw mi pani nadzieję, że uznasz mnie także niedługo za najlepszego przyjaciela i że sympatya pani (bo pani ma ją dla mnie jak śmiem się spodziewać), będzie mogła zmienić się kiedyś na uczucie trwalsze, serdeczniejsze...

Pani Labarre bardzo była rada pozostawić tę nadzieję doktorowi, tem bardziej, gdy czuła, iż doktór zjednał ją sobie zupełnie.

Już była w nim roskochaną.

Słodkie słówka, wykwintne maniery i obejście pełne galanteryi pięknego amerykanina, młodszego od niej o jakie lat conajmniej dziesięć, a posiadacza ogromnej fortuny, zawróciły jej do tego stopnia w głowie, że pewną była małżeństwa.

Tego właśnie życzył sobie Jakób Lagarde.

Czuł swoją wyższość nad tą próżną kobiecioą — wiedział, że kiedy będzie potrzebował zrobić z niej swą bezwiedną wspólniczkę, przyjdzie mu to bez żadnej a żadnej trudności.

Pani Labarre spuściła oczy i wydała głębokie westchnienie, podobne do gruchania gołąbka.

Jednocześnie ściskała spazmatycznie rękę Jakóba.

— Co René zwykł robić o tej porze? — zapytał pseudo Thompson po chwilowem milczeniu.

— Chcąc zrzucić co najprędzej suknię seminarzysty, która mu ciąży na ramionach, poszedł do krawca, zamówić sobie

Francyi tylko przeszkadzają w pogodzeniu się z Niemcami.

Idąc śladem takiego dowodzenia, możnaby znów przeciw Niemcom zbudować takie samo oskarżenie, że gdyby nie Austrya nie mogła się oglądać. jużby oddawna wszelkie zatargi, wszelkie nieporozumienia na półwyspie Bałkańskim musiały zniknąć, nie znajdując podniety.

Rozumowanie to, nie przewyższa nawet paradoksalnością pierwszego, wyprowadzonego przez „Post," gdyż obom brak jednakowej podstawy, uwzględnienia bardzo wielu innych warunków, które wpływają same przez się na zawikłanie ogólnych kwestyj europejskich.

W każdym razie artykuł „Posta," ze względu na charakter tej gazety, zasługuje na uwagę, jako symptom obecnego usposobienia prasy niemieckiej.

Kronika polityczna.

Francya. Znany monarchista p. Filip Grandlieu, ocenia w „Figaro" także bardzo surowo komitet prawicy za to, że każe głosować na boulanżystów. Przechodzi następnie do zapewnienia Boulangera, że zadaniem przyszłej izby byłoby tylko wybrać konstytuantę i zastanawiając się nad tem, pisze:

Przypuśćmy naprzykład, że rewizyoniści wszelkich barw, tak zwolennicy generała jak i kandydaci komitetu konserwatywnego zwyciężyliby i weszli do pałacu Bourbonów — to co w takim razie zyskałaby sprawa konserwatywna? Widzielibyśmy na ławach zasiadających pp. Laguerre, Naquet, Laissant, Vergoin, Turquet, Michelin, Vacher, Toriguy; słowem, radykalnych i socyalistów, rewolucyonistów, około 100 do 150, którzyby niewątpliwie żądali rewizyi, ale rewizyi dla wzmocnienia republiki. W jaki sposób rezultat taki mógłby wyjść na korzyść monarchii, i jaką korzyść mieliby konserwatyści z takiej większości czerwonych i komunardów?

Odpowiedzą mi na to: oni nam dopomogą do ustanowienia konstytuanty, a z tej drugiej operacyi wyjdzie nakoniec odrodzona monarchia. Ale jakimże cudem macie nadzieję we dwa miesiące po wyborach wmówić w ludność, że kandydatury, które nie były zwalczane, które owszem były zalecane, stały się nagle zgubnemi; i w jaki sposób chcecie sprawić, ażeby ci ludzie wykonali nagle zwrot, odepchnęli kandydatów, których poleciliście im sami, i żeby wybrali innych reprezentantów, wręcz przeciwnego kierunku? To wydaje mi się tak trudnem do wykonania, że obawiam się, iż radykalni, których zalecicie i wprowadzicie do izby, pozostaną tam w swoim charakterze, ze swojemi zasadami, a wtedy przekonamy się, że znowu kwoczki wywiodły z jaj kaczęta.

* Z Paryża nadchodzą wieści, iż śledztwo wstępne sądu wojennego przeciw Boulangerowi jest już na ukończeniu. Podobno zbieg londyński ma otrzymać od rządu francuskiego list żelazny, na zasadzie którego wolno mu będzie stawić się we Francyi przed sądem wojennym, i odjechać spokojnie za granicę, jeżeli sąd wojenny uzna go za niewinnego. Boulanger niejednokrotnie, tak w rozmowach prywatnych, jak w manifestach zapewniał, iż stanąłby z pewnością przed sądem, któryby za kompetentny uważał, a tym jest tylko sąd wojenny. Ciekawa rzecz, czy niedoszły dyktator słowa dotrzyma? Podobno jednak Boulanger Londynu porzucać nie myśli, pozostawiając swym zwolennikom nadstawienie karków za sprawę, której jest przedstawicielem.

Serbia czyni starania, aby zaniedbaną dotychczas organizacyę komendantury wojskowej doprowadzić do jakiego takiego stanu. Szczególniej system dostaw artykułów żywności dla armii ma być nader wadliwym. Rząd wyznaczył komisyę, która w okręgu Waljewo zbiera dane, jakie okolice kraju jakich mianowicie dostarczyć mogą produktów. Wobec niemożności zorganizowania racyonalnych dostaw prywatnych, rząd serbski postanowił wybudować szereg młynów i magazynów rządowych i zająć się na własną rękę dostawami na potrzeby wojskowe.

Bulgarya. „Nord" brukselski pisze co następuje: Książe Ferdynand Koburski w porozumieniu ze swymi ministrami, zamierzał w tych dniach proklamować niepodległość Bulgaryi i ogłosić się królem, ale najpoważniejsi nawet z jego protektorów uznali to za krok zbyt śmiały, a hr. Kalnoky z polecenia cesarza Franciszka Józefa przesłał do Zofii strumień zimnej wody dla zlania głów tamtejszym sangwinikom. Ochłodzenie to jest niewątpliwie skutkiem akcyi dyplomatycznej księcia Bismarcka. „Nord" wyprowadza z tego wniosek, że epizod ten dowodzi, iż nie sprawdzają się pogłoski o rozszerzeniu programu trójprzymierza, i niemiecko-austryackiego porozumienia.

Rumunia. Od czasu powrotu króla rumuńskiego do Bukaresztu, tamtejsze sfery polityczne zajmują się żywo tworzeniem kombinacyj, aby Catargiu mógł skompletować ministeryum obecne, w którem, jak wiadomo, teki ministrów sprawiedliwości i robót publicznych nie są rozdane. W ten sposób gabinet przez wprowadzenie do swego składu nowych żywiołów mógłby zyskać na siłach o tyle, iż w czasie nadchodzącej sesyi sejmu zdołałby stawiać czoło opozycyi, która do żwawego gotuje się ataku. Krążą pogłoski, iż Catargiu i Vernescu radziby pozbyć się Lahovaryego i skompletować gabinet jedynie z pośród swoich najbliższych; z drugiej zaś strony wiadomo, iż junimiści i konserwatyści zagrażają wejść w chwilowy kompromis, co znowu utrudniłoby stanowisko Vernescu. W ostatnim razie zostałby utworzony gabinet mieszany, którego kierownictwo objąłby Carp. Podobne powyższym kombinacye ministeryalne nie przedstawiałyby zbytniej wagi, gdyby nie były dowodem, iż stanowisko obecnego ministeryum jest zachwiane, a większość sejmowa zapragnie mieć ministeryum jednolite, któreby zajęło się gorliwie sprawami kraju, nie zaś intrygami i niesnaskami gabinetowemi, jakie dotychczas zbyt często wszczynane były przez członków ministeryum rumuńskiego.

Niemcy. Oczekiwane zniesienie obostrzeń paszportowych na granicy Alzacyi i Lotaryngii prawdopodobnie nie dojdzie do skutku. Telegramy donoszą, iż niemieckie gazety urzędowe zaprzeczają stanowczo, jakoby cesarz Wilhelm dla sprawy zmniejszenia formalności był usposobiony przychylnie. Przeciwnie, cesarz miał wypowiedzieć zdanie, iż zniesienie obostrzeń legitymacyjnych na francuskiej granicy Alzacyi i Lotaryngii, mogłoby przynieść korzyść tylko francuzom, nie zaś poddanym niemieckim, którzy bez regularnych stosunków z ziemią francuską obejść się mogą w zupełności.

Austrya. W dniu 1 b. m. jedna z największych austryackich gazet politycznych, „Neue freie Presse", obchodziła jubileusz dwudziestopięcioletni istnienia. Założona, jako organ, ściśle centralistyczny, „Neue freie Presse" utraciła swój wpływ z dojściem do władzy ministeryum hr. Taaffego i z nastaniem lepszych prądów w wewnętrznej police austryackiej, które kazały szukać trwałych podstaw do potęgi monarchii Habsburgów, w poszanowaniu praw narodowościowych pojedyńczych krajów, w skład tejże monarchii wchodzących. Pozbawiona wpływów, starała się „Neue freie Presse" zwracać na siebie uwagę politycznem warcholstwem, a jej jadem nienawiści zatrute pociski przeciw wszystkiemu, co słowiańskie, nieraz wprowadzały w błąd opinię publiczną. W scharakteryzowaniu zaś działalności społecznej tej gazety, niech nas wyręczy organ niemieckiej partyi w Wiedniu, „Nationalen Blätter", który z powodu jubileuszu pisze, co następuje: „Dzień powitania „Neue freie Presse" zasługuje na uwagę, jako data, od której do dziennikarstwa austryackiego zaczęło się jawnie wdzierać zepsucie. Od lat 25 „Neue freie Presse" jest typem dziennika, wywierającego na społeczeństwo wpływ nader szkodliwy; to organ międzynarodowej spekulacyi, który mawiać zwykł bardzo wiele o cnocie, a w dążeniach swych starał się zawsze o skrzywienie pojęcia o ideałach prawdziwych. Gazeta owa pierwsza ogłosiła powodzenie za zasadę, usprawiedliwiającą moralność dwuznacznej natury. Obecnie znaczne niegdyś wpływy „Neue freie Presse" znikły, spodziewać się więc należy, iż następna ćwierć wieku wyrobi w Austryi dziennikarstwo, które będzie nietylko ruchliwem, lecz i uczciwem".

Kronika Petersburska.

Cesarsko-ruskie towarzystwo ogrodnicze urządza w Pskowie w dniu 11 i 12 b. m. wystawę owoców.

Ziemstwo gubernialne Kurskie postanowiło postarać się o otwarcie w Charkowie kursów żeńskich wyższych.

Gazety petersburskie podają szczegółowy opis nowych biletów kredytowych jedno-rublowych, jakie wkrótce zostaną w obieg wypuszczone. Jedno-rublów-

---

cywilne ubranie... Potrzeba mu nadto ubrania na wieczór do pana...

— Na wieczór do mnie?... powtórzył, Jakób Lagarde. Nie trzeba aby przychodził...

Pani Labarre spojrzała na doktora zdziwiona.

— Dla czego?... zapytała następnie.

— Dla bardzo ważnej przyczyny. — Przypomina pani sobie zapewne młodą panienkę, kuzynkę moją, której piękność zwróciła pani także uwagę?...

— Podobnie królewskiej piękności nie podobna jest zapomnieć...

— A więc René, tak samo o niej nie zapomniał.

— Czy pan sądzisz, że go zajęła?...

— Jestem najzupełniej tego pewny... Zmuszony studyować twarze ludzkie stałem się fizyonomistą... Wrażenie jakie na twarzy syna pani wybiło od pierwszego na Martę spojrzenia, było piorunujące... Może jej jeszcze nie kocha w prawdziwem słowa tego znaczeniu, ale bardzo mu brak niewiele...

Drugie spotkanie dostatecznem by było zamienić tę admiracyę w gwałtowną miłość... Otóż tej miłości ja nie mógłbym aprobować.. Gdyby René prosił mnie o rękę Marty, musiałbym dać mu odpowiedź odmowną... Inne mam całkiem zamiary względem mojej wychowanki... W obec tego uważam za właściwe zapobiedz rodzącemu się uczuciu... W swoim też własnym także interesie, René nie powinien już widzieć Marty!.. Czy pani mnie rozumie?...

— Rozumiem cię kochany doktorze, ale jakże to teraz zrobić, aby mu przeszkodzić w udaniu się na wieczór, na który został zaproszonym i na który pociąga go uczucie?...

— Znajdziemy sposób na to...

— Będzie to z pewnością trudno.

— Mniej trudno, aniżeli się pani zdaje...—Dostatecznem będzie oddalić Renego z Paryża...

— Jak? Pod jakim pretekstem?...

— Zaraz go poszukamy...—Jakie jest miejsce pani rodzinne?...

— Tours.

— Czy ma tam pani jakie stosunki?

— Mam...—Za życia męża spędzałam tam rok rocznie po kilka tygodni...

— Nie znasz tam pani jakiego notaryusza?...

— Znam pana Landrol, poczciwego i godnego człowieka, starego przyjaciela mojej rodziny...

— W takim razie mamy już pretekst i to najnaturalniejszy...—Nie masz pani jak przypuszczam żadnych kapitałów w ręku tego urzędnika?...

— Ani sou jednego choćby...

— Dam pani dwadzieścia pięć tysięcy franków, które dzisiaj jeszcze pośle pani do pana Landrol z listem, takiej oto treści:

„Mój stary przyjacielu!... Ważne powody, nad któremi nie chcę się rozwodzić, ale których łatwo się domyślisz, gdy ci powiem, że chodzi o miłość, której nie pochwalam, zmuszają mnie do rozłączenia się na czas jakiś z synem... Życzę sobie, aby René opuścił Paryż i podróżował.—Przedstawi się on panu z paru wyrazami odemnie, we dwadzieścia cztery godzin po tym liście, a pan racz oddać mu za pokwitowaniem te dwadzieścia pięć tysięcy franków, które przy niniejszem dołączam."

Sposób to nieomylny, przyzna mi pani zapewne...

— Czy pan myśli, że mój syn raz z Paryża wyprawiony, zapomni o rodzącem się uczuciu?...

— Nie mam ani cienia wątpliwości... Marta jest zapewne pierwszą kobietą, która uderzyła jego oczy i serce... Gdy się poczuje wolnym i przy pieniądzach w kieszeni, łatwe miłostki w jakie się wda niechybnie, zatrą bardzo prędko wspomnienie miłości platonicznej, nie zupełnie jeszcze rozwiniętej...

Jakób otworzył pugilares, wydobył zeń dwadzieścia pięć tysięcy franków i kładąc je na stole przed panią Labarre rzekł:

— Niech pani zaraz napisze do notaryusza pana Landrol.

— Ah! kochany doktorze, jakiż ja wielki dług wdzięczności zaciągam względem pana—wyszeptała słodziutko wdowa.

— Ten dług, pani wiesz o tem dobrze, jest dla mnie szczęściem prawdziwem.

W tej chwili przeciągły głos dzwonka rozległ się w przedpokoju.

— To René!...—rzekła wdowa, chowając pospiesznie bilety bankowe do biurka.

Młody człowiek ukazał się w pokoju.

Miał jeszcze suknie seminaryjskie na sobie.

Gdy zobaczył Jakuba, twarz mu się rozjaśniła.

— To pan, szanowny panie doktorze! zawołał, wyciągając rękę ku pseudo-Thompsonowi.—Co za przypadek szczęśliwy a niespodziewany sprowadził pana tutaj?...

— Przyszedłem dla ciebie, moje dziecię...—odpowiedział Jakób.

— Dla mnie?... — powtórzył seminarzysta zdziwiony.

— Tak. — Wiesz przecie żeś mnie zainteresował niezmiernie.

ki owe drukowane są na papierze koloru białego.

Na wystawie pszczelniczej, jaką urządza w Petersburgu Cesarskie Towarzystwo wolno-ekonomiczne, będą mogły być wystawianemi odpowiednie modele, pomimo że gospodarze wystawy wyrazili życzenie, aby przedmioty te miały wielkość naturalną.

W Samarze w d. 12 b. m. odsłoniętym zostanie pomnik wzniesiony w temże mieście cesarzowi Aleksandrowi II. Bronzowa figura zmarłego monarchy, pomieszczona jest na piedestale z granitu, jeden z rogów, którego (piedestału) zajmuje postać bulgarki z oczyma wzniesionemi ku niebu zrywającej krępujące ją łańcuchy. Bulgarka owa uosabia ideę wyzwolenia narodów słowiańskich.

Ministeryum dóbr państwa podniosło kwestyę obłożenia opłatą celną ptactwa tuczonego i bitego, przywożonego do Rosyi z zagranicy. Ptactwo podobne płaci prawie we wszystkich państwach bardzo znaczny podatek wchodowy, do Rosyi zaś przychodzi w bardzo znacznej liczbie bez żadnej zgoła opłaty. Ministeryum spodziewa się, że oclenie, o jakiem mowa, wpłynie korzystnie na rozwój hodowli ptactwa domowego, znajdującej się dotąd w całem państwie w zarodku zaledwie.

Majątek pozostały po niedawno zmarłym b. wydawcy i redaktorze gazety petersburskiej „Gołos" Krajewskim wynosi 900 tysięcy rs.

Dzienniki ruskie donoszą, iż w r. p. ma odbyć się w Petersburgu kongres międzynarodowy w sprawie więzień.

Pracami przygotowawczemi zajmuje się obecnie komitet, w skład którego wchodzi pomiędzy innymi adwokat Włodzimierz Spasowicz.

Dla niezamożnej młodzieży szkolnej, kształcącej się w średnich zakładach naukowych, jeden z mieszkańców Petersburga, otwiera kilka kuchni tanich; ubodzy uczniowie będą otrzymywali w nich bezpłatnie posiłek.

Od dnia 13 go lipca do 13 go sierpnia r. b. przypędzono do Petersburga bydła i trzody na 1,625,498 rs. 75 kop.

Mieszkańcy stolicy i okolic spożyli w tym samym czasie 334 559 pudów i 10 funtów mięsa, zatem na głowę ludności wypada $^{3}/_{4}$ funta mięsa, na pieniądze zaś przeszło 7 kop.

* „Swiet" donosi, iż na przyszłość na posady kapelmistrzów pułkowych przyjmowani będą wyłącznie poddani ruscy.

* Podania o przyjęcie na wyższe kursa żeńskie w Petersburgu, przyjmowane będą do d. 27 b. m.

Z miasta i kraju.

* **Wyjazd.** Kurator okręgu naukowego warszawskiego, radca tajny Apuchtin, wyjechał wczoraj do Nowo-Aleksandryi.

* **Posiedzenie wydziału sierot i ochron** warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się dziś o 5-ej po południu.

* **Nominacye.** P. Bronisław Znatowicz, kandydat nauk przyrodzonych, mianowany został inspektorem oświetlenia gazowego m. Warszawy, na pomocnika zaś inspektora powołano p. Stefana Stefkiewicza, kandydata fakultetu fizyko-matematycznego uniwersytetu petersburskiego.

* **„Feéries".** Pierwsze fantastyczno-czarodziejskie przedstawienie w zimowym teatrzyku „Eldorado", odbędzie się 18 b. m.

W czasie antraktów, b. dyrektor trupy prowincyonalnej, p. Kremski, wypowiadać będzie monologi treści humorystycznej.

* **Projekt reformy dozorów parafialnych** kościołów rzymsko-katolickich, poruszony został ponownie w ministeryum spraw wewnętrznych. Reforma ma się zasadzać na powiększeniu atrybucyj prezesa oraz członków dozoru w przedmiocie zarządzania funduszami kościelnemi i kontrolowania dochodów t. zw. *jura stolae*, z których część stanowi dochód duchowieństwa, część zaś idzie na potrzeby samego kościoła oraz parafii, jako to na utrzymanie cmentarza, budowli cmentarnych itp.

* **Gołębie pocztowe.** Jeden z tutejszych amatorów sprowadził kilka par gołębi pocztowych, mając zamiar rozpocząć szerszą ich hodowlę.

W tych dniach rozpoczęto z gołębiami temi próby, a mianowicie wywieziono je do Kutna, Częstochowy i Piotrkowa, zkąd puszczono z kartkami na szyjkach. Dotychczas jednak z liczby 12-tu sztuk ani jeden nie powrócił do Warszawy!

* **Z teatrzyków.** Jutro, w teatrzyku „Alhambra" na benefis pani Puchniewskiej, daną będzie „Noc świętojańska". Ogród zostanie iluminowany i oświetlony elektrycznością.

W tymże dniu, na scenie „Eldorado" odegraną zostanie po raz pierwszy sztuka ludowa p. B. Sycińskiego pt. „Prządki na Polesiu". Rzecz tauto jest ilustrowana tańcami oraz śpiewami. Kasowa „Hulaj dusza" grana będzie w „Wodewilu" do końca sezonu.

* **Votum.** „Kuryer Warszawski" pisze:

U jednego z jubilerów oglądaliśmy wczoraj *Votum*, przeznaczone do zawieszenia w kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie.

Votum stanowią dwa szczerozłote serca, złączone również dwiema złoconemi rączkami.

W środku serc błyszczą prześliczne szmaragdy.

Na rączkach jest data: 17-ty października 1868 i 18-ty czerwca 1889 r.

Klejnot ten został zamówiony przez szczęśliwych dziś nowożeńców, którzy przez lat 19 nie mogli się połączyć, a dojście do skutku małżeństwa, przypisują modłom, wznoszonym do Najświętszej Maryi Panny.

Wartość *votum* dziękczynnego wynosi 1,250 rs.

* **Przyjęcie zapisów.** Rada miejska dobroczynności publicznej na mocy Najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu do spraw Królestwa Polskiego, przyjęła z zachowaniem praw osób trzecich zapis Karola-Augusta Bekkera z dnia 14 sierpnia 1887 r. przeznaczający tytułem kapitału żelaznego dla instytucyj dobroczynnych gminy ewangelicko-augsburskiej, a mianowicie: dla przytułku starców i sierot kapitał rs. 500; dla przytułku nieuleczalnych i kalek rs. 500 i dla szpitala ewangelickiego rs. 500.

* **Licytacya.** Na komorze celnej w Sosnowicach odbędzie się dnia 16 b. m. licytacya różnych towarów skonfiskowanych, których wartość oceniono na rs. 5,500.

* **Rada wojenna** poleciła, niższych stopni, pokąsanych przez psy wściekłe i inne zwierzęta, przesyłać na kuracyę drogami gruntowemi, nie na podwodach obywatelskich, lecz końmi pocztowemi pod odpowiednim nadzorem.

* **Spadki.** Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza o spadkach, pozostałych po zmarłych: Franciszku Synoradzkim, b. rewizorze podatków w Warszawie, zmarłym w r. 1882 w Kaliszu, po Wawrzyńcu Kobyłeckim, zmarłym w r. 1830 i Ignacym Szczerbińskim, nauczycielu, zmarłym w Łęczycy w r. 1870 ym. Po spadki te dotychczas nikt się nie zgłaszał.

* **Okręg naukowy warsz.** wydał w ostatnich czasach następującym osobom świadectwa na prawo nauczania: Janowi Stolarskiemu, Adalbertowi Sudzik, Bolesławowi Pobajewskiemu, Stanisławowi Barcikowskiemu, Adamowi Hillern, Joannie Gąsiorowskiej, Zofii Stankiewiczównie, Emie Sztengielównie, Helenie Świętorzeckiej, Rozalii Radenachównie, Stefanii Biernackiej, Lucynie Szmidtównie, Barbarze Szemanowskiej, Romualdzie Łaszewskiej, Kamilii Trojanowskiej, Elżbiecie Brusiewiczównie, Lidzie Benewoleńskiej, Helenie Maksównie, Aleksandrze Grabowiczównie, Władysławie Karwowskiej, Natalii Sulimowskiej, Natalii Mosakowskiej, Emilii Żukowskiej, Stanisławie Noniewiczównie i Maryi Kaznowskiej.

* **Ministeryum oświecenia narodowego** wyjaśniło, że osoby, które otrzymały za granicą stopień naukowy weterynarza, mogą zdawać egzamin, w celu uzyskania takiegoż stopnia, we wszystkich instytutach weterynaryjnych istniejących w Państwie, z warunkiem złożenia świadectwa ze znajomości ogólnych przedmiotów w zakresie sześciu klas gimnazyalnych, lub całkowitego kursu szkół realnych. Składający świadectwa szkół realnych winni posiadać znajomość początków gramatyki języka łacińskiego. Osoby, które ukończyły zakłady zagraniczne, będą przyjmowane do instytutów weterynaryjnych na tych samych warunkach.

* **Otwarcie przytułku** dla rekonwalescentów nastąpi stanowczo 13 listopada r. b. Lokal na zakład ten wybrany przez radę miejską (nr. 25-ty ulica Ś-to Krzyska), składa się z 9-u pokoi, kuchni, spichrza i ogrodu. Cena najmu

---

— Wiem to przynajmniej, żeś mi pan okazał pewną przed paru dniami życzliwość, za którą wdzięczny ci jestem nieskończenie.

— Życzliwość to najzupełniej szczera... Pani Labarre powiedziała mi, że masz zamiar pójść w ślady swego sławnego ojca i zostać adwokatem

— Nie zganisz mi pan zapewne, panie doktorze, tego zamiaru?... Kratki sądowe nęcą mnie gwałtownie ku sobie.

— Że ci go nie zganię to pewno, ale zmiana karyery wymaga nowych studyów, nowej pracy pochłaniającej...

— Praca nigdy mnie nie przestraszała i nie przestrasza.

— Jestem zupełni o tem przekonany; tylko, że w chwili obecnej zabraniam ci stanowczo pracy zawielkiej... Zdrowie masz nie bardzo silne... Przed zaprzęgnięciem się do roboty w szkole prawa, musimy zwalczyć anemię, musimy ci krew w żyłach odnowić... Otóż, nie potrafimy dojść do tego tak zaraz na poczekaniu. Odpoczynek, dobre odżywianie się i dobre powietrze, są ci bezwarunkowo potrzebne...

— A zatem panie doktorze?...

— A zatem przed zabraniem się do roboty, musisz trochę popodróżować...

— Patrzysz pan widzę, doktorze, bardzo na ten świat różowo, zawołał śmiejąc się René. „Musisz trochę podróżować", to wcale pięknie powiedziane... Nie miałbym nic zgoła przeciwko temu, bo wierzę najzupełniej, że by mi to doskonale zrobiło, ale podróże to przyjemności nie takie znowu tanie, a mama znajduje się w zabardzo trudnem położeniu, aby mi mogła dać na nie pieniędzy. Nawet choćby części z tego co mi się po ojcu należy, nie wydobędę od niej na pewno...

— Rozmowa jaką właśnie miałem z mamą przed chwilą — odpowiedział Jakób — przekonała mnie, że się błędnie trochę zapatrujesz na te rzeczy. Przekonałem panią Labarre, że zdrowie jej syna potrzebuje koniecznego wzmocnienia i zdołałem ją nakłonić do prawdziwej dla ciebie ofiary...

— O!... zawołał René zdumiony. I na czem ofiara ta polega?...

— Pani Labarre od jutra oddaje ci do dyspozycyi sumę dwadzieścia pięć tysięcy franków!...

— Co?... Dwadzieścia pięć tysięcy franków... powtórzył młody człowiek z zaiskrzonemi oczyma.

— Tak jest, ale pod warunkiem, że pewną część tej sumy zużytkujesz na odżywienie sił swoich za pomocą podróży i że w podróży tej stosować się będziesz ściśle do tego, co ci zalecę, a co z pewnością wyda rezultaty jak najlepsze.

— I bez żadnych zgoła innych zastrzeżeń? zapytał René podejrzliwie.

— Owszem, pod jednym jeszcze warunkiem, który tak samo jak i pierwszy ma jedynie dobro twoje na celu...

— No, jakiż to zatem ten warunek?...

— W dniu 10 marca 1881 r. staniesz się pełnoletnim?...

— To fakt.

— Wystawisz otóż pod tą datą malեński akcik, który ci podyktuję, a którym się zobowiążesz, że w razie gdyby testament hrabiego de Thonnerieux został odnalezionym i gdybyś wszedł w posiadanie legatu, jaki ci w tym testamencie został wyznaczonym, pozostawisz mamie dożywotnie korzystanie z dochodów od kapitału spadkowego... Po śmierci pani Labarre, odzyskujesz naturalnie swoje prawa...

René gorzko się uśmiechnął.

— Czyli, że moja mama, chce za sumę dwudziestu pięciu tysięcy franków, nabyć spadek wyobrażający jakie może pięćset lub sześćset tysięcy franków?...

— Rozumowanie jaknajbardziej błędne moje dziecko!... zauważył Jakób Lagarde.

— Dla czegoż to naprzykład?...

— Dla tego, że twoja matka nie zgoła od ciebie nie chce kupić i nic nie kupuje. Spadek, o jakim mówisz, bez względu na jego cyfrę, jest więcej niż wątpliwym. Testament hrabiego de Thonnerieux, został jak ci wiadomo skradzionym i według wszelkiego prawdopodobieństwa, nigdy już światła dziennego nie zobaczy... Następnie chodzi nie o zrzeczenie się spadku na rzecz pani Labarre, ale o przyznanie jej dożywocia na nim jedynie...

— Zgoda!.. Ale w zamian za to dożywocie, możliwe pomimo wszelkiego nieprawdopodobieństwa, ja nic przecie nie dostaję...

— Dostajesz dwadzieścia pięć tysięcy franków, mój drogi!..

— Te dwadzieścia pięć tysięcy franków, toć to przecie moja bezsporna własność — to mój udział po ojcu mi pozostały.

— W tej chwili nie masz prawa upominać się o to jednakże, jest to więc kapitał bez znaczenia dla ciebie...

Gdy René opuścił głowę i milczał, Jakób odezwał się głosem nerwowym trochę:

— Zresztą, moje kochane dziecko, wolno ci to przyjąć lub odrzucić... Pani Labarre, twoja matka, przekonaną jest, że chce zrobić poświęcenie dla cie-

wynosi rs. 1,200 rs. Przytułek podzielony zostanie na dwa oddziały: męski i żeński. Na utrzymanie instytucyi przeznaczono kwotę rs. 3,283 stanowiącą odsetki od kapitału osiągniętego ze sprzedaży domu zapisodawczyni. Przytułek służyć będzie rekonwalescentom wychodzącym ze szpitala Dzieciątka Jezus, zakwalifikowanym przez właściwego lekarza ordynującego. Rekonwalescenci otrzymywać będą całodzienne utrzymanie, światło, opał i pościel. Przytułek posiadać będzie własną kuchnię i pralnię. Pobyt w przytułku dla każdego rekonwalescenta naznaczono na dni 14-ie. Rekonwalescentom dozwolone będzie wychodzić na miasto od 9 rano do 4 po południu, ale każdy obowiązany będzie przybyć na obiad o 12 ej w południe w razie opóźnienia obiadu nie otrzyma. Powracający w stanie pijanym, zostanie natychmiast z przytułku wydalony.

* **Szkoła górnicza.** Departament górniczy zawiadamia, że na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej w dniu 14 (26) lutego r. b. uchwały Rady państwa, w ciągu jesieni r. b. otwartą zostanie klasa I a szkoły górniczej w Dąbrowie, w celu kształcenia sztygarów i nadzorców hutniczych.

Do szkoły z wyjątkiem żydów przyjmowani będą poddani ruscy bez różnicy stanów i wyznań a) nie mający mniej niż 15 i nie wyżej nad lat 20, b) wolni od wad fizycznych, mogących stanowić przeszkodę do należytego spełniania obowiązków sztygara lub nadzorcy hutniczego i c) posiadający wiadomości w zakresie kursu szkół wiejskich dwuklasowych, lub odpowiednich tym innych zakładów naukowych. Osoby odpowiadające tym warunkom przyjmują się do szkoły po zdaniu egzaminu konkursowego z języka ruskiego i arytmetyki, oraz po opatrzeniu przez lekarza ich budowy fizycznej. Za naukę płaci się z góry po rs. 10 za każde półrocze.

Osoby pragnące zapisać się do szkoły górniczej w Dąbrowie winny wnieść podanie na papierze zwyczajnym, najpóźniej do 15 (27) b. m. do Naczelnika zakładów górniczych w Królestwie Polskiem (stacya Suchedniów drogi żelaznej Iwangrodzko - Dąbrowskiej), i do prośby dołączyć: a) metrykę urodzenia i b) atestat lub świadectwo o posiadaniu wiadomości w obrębie kursu dwuklasowych szkół wiejskich, lub odpowiednich tym innych zakładów naukowych.

* **Rewizye sanitarne.** W tygodniu ubiegłym komisye sanitarne zrewidowały 391 domów w Warszawie, z liczby tej w 41 posesyach znaleziono nieporządki pod względem sanitarnym.

Czternastu właścicieli, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej, sędziowie pokoju skazali na kary pieniężne w sumie ogólnej rs. 404.

Sklepów z produktami spożywczemi obejrzano w tymże czasie 132. Trzynastu handlujących, za sprzedaż żywności nieświeżej, pociągnięto do odpowiedzialności.

Na targach skonfiskowano 3 pudy owoców niedojrzałych, 18 bochenków chleba niedopieczonego, 4 wiadra mleka rozcieńczonego wodą, półtora puda masła podrabianego, około dwóch pudów zepsutego mięsa i kiełbas i 3 pudy starych grzybów suszonych.

Za niedbałe utrzymywanie targów, policya sporządziła 9 protokułów.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10 wczoraj w południe ciepła stopni 20.

Zagadkowe zepsucie. W dniu wczorajszym z niewiadomej przyczyny, w fabryce wstążek na Marszałkowskiej, zepsuły się wszystkie maszyny.

Reperacya potrwa kilka dni, a fabryka przez ten czas stać musi bezczynnie.

Niespodziewany obrońca. Nocy wczorajszej p. Jan Dalewicz, powracający od znajomych z po za rogatek powązkowskich, napadnięty został przez jakiegoś draba.

Napad był tak gwałtowny i niespodziewany, że p. D. ujrzał się w jednej chwili przewróconym i obezwładnionym.

Na szczęście zjawił się jakiś brytan i rabusia poczęstował zębami tak silnie, iż ofiara napadu uczuła się uwolnioną.

Łotr, pędzony przez psa, uciekał, a p. D., nie czekając na dalszy rezultat pogoni, szybko podążył ku miastu.

Zamach samobójczy. Wczoraj w godzinach popołudniowych z prawej strony mostu, w obecności wielu osób, rzucił się do Wisły jakiś człowiek.

Pospieszyli mu z pomocą: Andrzej Woźniak i Antoni Zajczyk, ale desperat stawiał zacięty opór, i dopiero gdy omdlał, zdołano go wydobyć. Okazało się, że był to Piotr Orzechowski, zamieszkały pod nr. 24 na Nalewkach. Jako stróż kamieniczny utracił miejsce, z tego więc powodu wpadł w rozpacz, graniczącą z obłędem i powziął zamiar samobójczy. Orzechowskiego mocno chorego odwieziono do szpitala św. Rocha.

Kradzieże. Szai Feldwornowi, zamieszkałemu na ulicy Franciszkańskiej pod nr. 29, wyciągnięto na ulicy Wołowej zegarek srebrny wartości 25 rs.

— Felfebel Marczenko doniósł policyi, że skradziono mu garderobę wartości 50 rs.

— Władysławowi Miklaszewskiemu, fabrykantowi przy ulicy Muranowskiej pod nr. 4, skradziono ze stajni nocy wczorajszej konia, wartości 40 rs.

— Z piekarni Żychowicza przy ulicy Obozowej pod nr. 4, skradziono kilka worków mąki.

— Wczoraj w południe do mieszkania p. Ludwika Krzymuskiego przy ulicy Widok pod nr. 5, stawił się posłaniec publiczny z biletem wizytowym p. K., a wręczywszy go lokajowi, oświadczył, że p. K. czeka w cukierni na palto.

Służba widząc bilet wizytowy swego pana i niedomyślając się niczego, wydała palto jesienne.

Okazało się jednak, iż p. K. nikogo nie przysyłał, a służba została oszukaną przez zuchwałego złodzieja.

Nieznany szkódnik. Nocy ubiegłej ktoś chcący puścić z wodą tratwy kupca Abrama Stryżowera, odciął linę i zabrał takowę.

Ponieważ tratwy umocowane były i na szrykach, zamach przeto się nie udał.

Wypadek ogniowy. Wczoraj o godzinie 9 3/4 wieczór przy rogu ulic Grzybowskiej i Gnojnej pod Nr. 1—4 w składzie różnych wyrobów szklanych Fiszmana, wybuchł pożar. Wezwany oddział straży z koszar Mirowskich nadbiegł na ratunek i ogień wkrótce ugasił. Straty ograniczyły się jedynie na zniszczeniu pewnej ilości wyrobów i zerwaniu kawałka dachu z murowanego przybudowania nad magazynem głównym, nie przenoszą jednak w żadnym razie kilkuset rs. Skład asekurowanym jest w Handlowem Towarzystwie Ubezp. na 15 tysięcy rs.

Pożar powstał skutkiem nieostrożności subjekta Izaaka Kołtona, który idąc z latarką, potknął się i upadł na służącą do opakowania szkła słomę, która zaraz zajęła się płomieniem. Kołton potłukł się tak silnie, że nie był w stanie się podnieść i ciężko poparzony wydobyty został z płomieni. Odesłano go na kuracyę do domu.

* **Brzeziny** gub. Piotrkowska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*). Wczoraj o 2-ej po północy wszczął się pożar, który strawił pięć domów, kilka oficyn i zabudowań gospodarczych. Gdyby nie energiczny ratunek i roztropne kierownictwo władzy miejscowej, rozszalały żywioł zadałby był klęskę daleko dotkliwszą, bo ulica na której wybuchł ogień, zabudowaną jest zaciśniętemi domami drewnianemi.

Mieszkańcy spalonych domów zbudzeni alarmem z pierwszego snu, zdołali zaledwie życie uratować, jedna zaś żydówka niezamężna lat 22 licząca, złożona chorobą, nie była wstanie ujść i stała się pastwą płomieni.

Straty z pożaru wynikłe, dotąd jeszcze nie są wiadome.

* **Zwierzyniec,** gub. Lubelska pow. Zamojski. (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

Szanowny Redaktorze! W Nr. 188-m pańskiego pisma był pomieszczony list z tutejszej miejscowości, o sprostowanie szczegółów którego w „Dzienniku“ uprzejmie Sz. Pana proszę, w imieniu prawdy i słuszności.

Bezimienny, a widocznie przejezdny tylko korespondent ze Zwierzyńca napisał tam, *że hr. Ordynat Zamoyski urządził tu dla dogodności swych oficyalistów czytelnię bezpłatną* — a robotnicy miejscowych zakładów przemysłowych, jak fabryka mebli giętych (która przecież wcale nie jest ordynacką), fabryka wozów, browar i t. d. otrzymują bezpłatnie pisma ludowe jak „Gazeta Świąteczna“, „Zorza“ i t. p.

Otóż nic podobnego hr. Ordynat nie urządził w Zwierzyńcu — raz dla tego, że oficyaliści jego są wogóle tak dobrze uposażeni, iż mogą sobie sami książki kupować — i kupują ich też tak sporo, że czytania tu mają przy wzajemnej pomocy dosyć — a i robotnicy fabryczni prenumerują sobie sami kilka numerów pism powyższych; powtóre zaś dla tego, że dla Zwierzyńca, w którym mieszka do 100 rodzin oficyalistów, czytelnia podobna musiałaby być poważnych rozmiarów — a jak Sz. Panu wiadomo, przepisy administracyjne nie dozwalają na zakładanie podobnych prywatnych instytucyi.

Dalej powiedziano, *że w umyślnie na ten cel wystawionej kamienicy urządzono restauracyę dla dogodności kilku-*

---

bie, a ja najzupełniej podzielam to jej przekonanie. Jeżeli innego jesteś zdania, uznajmy żeśmy nic z sobą nie mówili... Moja wizyta okaże się bezużyteczną, ot i koniec na tem...

Młody człowiek podniósł żywo głowę.

— Zgadzam się na warunki matki!... powiedział. Co mi tam po całej tej fortunie, jeżeli dostanie mi się nawet kiedykolwiek?... Abym zdrowie miał tylko to reszta nic a nic mnie nie obchodzi!.. Będę się uczył!.. zostanę adwokatem... czuję, że będę miał talent ku temu i dorobię się majątku własną pracą i własnemi zabiegami. To więcej warto niż spadek!.. To daje przynajmniej prawo do tego, aby być dumnym z siebie!..

Dajcie mi arkusz papieru stemplowego, podyktujcie zobowiązanie, napiszę je i podpiszę.

— Oto prześlicznie postanowiłeś!... powiedział Jakób Lagarde i szczerze ci winszuję...

— Kiedy dostanę owe dwadzieścia pięć tysięcy franków?—zapytał René.

Na to pani Labarre odpowiedziała:

— Chociażby jutro nawet, jeżeli sobie tego życzysz... Dam ci upoważnienie do notaryusza mego w Tours, który ma pieniądze te w depozycie i który natychmiast ci je wypłaci...

— Ba!.. więc trzeba do Tours pojechać?...

— Naturalnie, boć w Paryżu nic nie mam. Cóż ci to jednakże szkodzi. Będzie to pierwszy przystanek w twojej podróży...

— Dobrze, to ja pojadę tam zaraz jutro... Niechże mama siada i pisze upoważnienie, a przedewszystkiem, ponieważ pan doktór nie nosi ze sobą zapewne papieru stemplowego w kieszeniach, niechże mama pośle służącą aby go kupiła.

— Tak jest...—odezwał się Jakób Lagarde.

Pani Labarre podniosła się z siedzenia.

— Poślę Julję w tej chwili — powiedziała.

I wyszła.

II.

— Doktorze, — rzekł żywo René do Jakóba, skoro tylko pani Labarre wyszła z salonu — potrzebuję powiedzieć coś panu... panu samemu..

— Czy nie możesz mi powiedzieć tego tutaj i zaraz teraz? — zapytał mniemany Thompson nieco niby zdziwiony.

— Tutaj... to niepodobna.

— Dla czego?...

— Nie mogę się tłomaczyć w tej chwili...

— Zatem służę ci, kiedy chcesz tylko.

— Wieczorem o dziewiątej, będę w kościele świętego Sulpicyusza... Czy pan będziesz mógł się tam stawić?...

— Najchętniej.

— Dziękuję ci stokrotnie doktorze.

Pani Labarre powróciła.

— Zatem wszystko postanowione moja mamo—odezwał się René—wyjeżdżam jutro zaraz z Paryża... Krawiec zobowiązał się jutro z samego rana dostarczyć mi ubranie cywilne, a zresztą nie będę miał nic do zabierania. Niechże mama przygotuje mi list do notaryusza, który ma mi wyliczyć te 25,000 franków...

— List będzie na czas, możesz być oto spokojnym.

Julia stawiła się z arkuszem papieru stemplowego w ręku.

Z polecenia pani przyniosła zaraz jeszcze atrament i pióro, poczem za dyktandem Jakóba Lagarda, młody seminarzysta napisał zobowiązanie, że przyznaje matce swojej prawo dożywotniej renty z majątku, jaki mu został przez hrabiego de Thonnerieux zapisanym.

Położył datę 10 marca 1881 r., jako datę, w której stawał się pełnoletnim, położył pod tem imię swoje i nazwisko, złożył papier we czworo i doręczył go pani Labarre.

— Oto jest akt jakiegoś żądała odemnie moja matko—rzekł z pewną goryczą w głosie. — Daj że Boże, abym dla siebie i dla ciebie dożył szczęśliwie do czasu odnalezienia testamentu mego dobroczyńcy...

Byłby to wymowny dowód, że pan Thompson, jest znakomitym co się nazywa lekarzem!...

Pani Labarre odpowiedziała:

— Będziesz żył długie lata, mój synu, a jeżeli dojdzie nas kiedy ten majątek, bądź spokojnym, że nic z niego nie uronię.

Potem dodała jeszcze:

— Będziesz potrzebował porobić sobie przed wyjazdem niektóre konieczne sprawunki, masz-że tu na nie tysiąc franków!...

— Na rachunek tych dwudziestu pięciu tysięcy, jakie mam w Tours otrzymać?...

— Nie, to podarunek mój dodatkowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dziesięciu młodych ludzi pracujących w zarządzie dóbr — i że w tym zakładzie gastronomicznym utrzymującym się dzięki jedynie miejscowym oficyalistom, pobierają od nich ceny w dwójnasób wyższe od warszawskich.

I w tem wszystkiem prawdy bardzo mało...

Ponieważ do Zwierzyńca, jako ogniska ordynacyi, wciąż zjeżdża się wielu interesantów, jak dzierżawcy, kupcy, przedsiębiorcy i t. d., znajduje się tu murowany, obszerny hotel wraz z handlem towarów przeróżnych, kolonialnych, galanteryjnych, spożywczych i t. p. Wszystko to dzierżawi p. N., który też swym gościom dostarcza jedzenia na porcye. Z oficyalistów stołuje się tam tylko 4 kawalerów, (wyraźnie czterech, a nie kilkudziesięciu) płacąc za obiad czysto i zdrowo przyrządzony 30 kop. Cena ta możeby i mogła być niższą, ale gdzież w Warszawie podadzą za 30 kop. obiad na świeżem maśle i bez resztek z wczorajszego dnia?...

W ogóle ceny w handlu p. N. wydają się wysokie i możeby się rzeczywiście dały cokolwiek obniżyć, jednak towar zawsze tu znajduje się wyborny, a i transport jego końmi 10 mil od kolei, na wyższe ceny wpływać musi.

Następnie list ów roztrząsa „*w jaki sposób podwładni przyczyniają się do podtrzymania renomy swego chlebodawcy.*"

Co chciano powiedzieć w tem zdaniu?... O jaką i o czyją renomę tu chodzi?.. Co mają za związek stosunki towarzyskie w Zwierzyńcu z *renomą* hr. Ordynata Zamoyskiego?...

Hr. Ordynat część każdego roku przepędza w Klemensowie, swej rezydencyi wiejskiej o 2 mile od Zwierzyńca położonej; część w swym pałacu w Warszawie — a zimę dla ratowania zdrowia za granicą.

W Zwierzyńcu nie mieszka nigdy, więc o jego stosunku towarzyskim do Zwierzyńca mowy nawet nie ma. — Hr. Ordynat wymagając od swych oficyalistów sumiennego spełniania obowiązków, wynagradza ich dostatecznie za pracę, dba o ich byt materyalny, bardzo często przychodzi im z pomocą we wszelkich wypadkach losowych — uczciwych szanuje—wdowy, sieroty, starców i niedołężnych wspiera, a wszystkich wysłużonych na pensyi, jakby na emeryturze utrzymuje — i mając prawdziwy szacunek i wdzięczność ogółu swych podwładnych, nie wymaga wcale, aby oni wyrabiali mu jakąkolwiek *renomę*...

Za to pan korespondent (?) chciał po swojemu *renomować* mieszkańców Zwierzyńca, ryczałtem potępiając w swym liście tutejsze życie towarzyskie, któremu przyglądał się przez okno chyba, popasając tu zapewne przypadkiem...

Czego ten pan wymaga od *towarzystwa* w ogóle, a od zwierzynieckiego w szczególności i jak sobie formułuje życie towarzyskie, to zagadka dla nas—a może i dla niego samego?...

Co nazywa inteligencyą i czego sam od niej wymagać może, tego korespondencya jego wyjaśnić nie zdolna... Gdzie i kiedy poznał koterye zwierzynieckie i jakim sposobem przekonał się *że tu, co osobnik to koterya* (?!) także chyba nikt nie zgadnie... Za to cały list tego pana jest jeszcze jednym więcej dowodem, że chcąc pisać korespondencyę i w niej pomieszczać charakterystykę danej miejscowości i stosunków ludzkich, należy wszechstronnie rozpatrywać warunki bytu... Z czegóż dopatrzył się tu ów pan, tak przez niego wyszykanowanej koteryjności, — czy z tego, że ten i ów żyjąc w kółku rodzinnem z kilkoma tylko rodzinami obcemi, utrzymuje stosunki bliższe zażyłe?.,. Czyżby chciał aby kilkadziesiąt mieszkających tu rodzin, żyły ze sobą wszystkie w ścisłych przyjacielskich stosunkach?... Ale czyjeż zasoby materyalne, czyj czas, wystarczyłyby na utrzymywanie tak licznych stosunków, któreby koniecznie wywołać musiały jakieś zebrania towarzyskie, zgromadzające przynajmniej co parę dni po kilkadziesiąt osób, to tu to ówdzie pod jednym dachem?...

Toć czy na partykularzu, czy w wielkiem mieście przeciętny pracujący śmiertelnik urządza sobie kółko towarzyskie z kilku rodzin najbardziej mu do smaku przypadających—i na tem się ogranicza—bo inaczej, prowadząc dom zbyt otwarty, rujnuje się na ugaszczanie obojętnych sobie zupełnie, którzy najczęściej jego przesadzoną, nierozważną gościnność biorą nielitościwie na języki... I rzeczywiście, aby pana korespondenta zadowolić, potrzebaby chyba we dnie pracować na to, aby zapracowane przejeść wieczorem ze znajomymi, gromadnie spraszanymi, dla uniknięcia zarzutu koteryjności.

Że tam znowu ten i ów grywa tu czasami w karty, nic w tem chyba dziwnego, gdyż się to wszędzie trafia, *ale się tu nikt nie zgrywa*... A że inteligencya nie kartom się oddaje, najlepszym będzie dowodem, że nawet ów pan zdołał tu zauważyć tyle książek i pism, że aż hr. Ordynata o ich dostarczanie pomówił... O orkiestrze też amatorskiej coś usłyszał, chociaż niedokładnie, ogłosił ją bowiem za instytucyę powstałą z inicyatywy plenipotenta hr. Ordynata, gdy to jest tylko wcale niekoteryjne zbieranie się *przeróżnych i najrozmaiciej pensyonowanych* osobników, dla zgodnego wykonywania wspólnie wyuczonych sztuk muzycznych, w celu uprzyjemnienia chwil swobodnych od pracy *wszystkim mieszkańcom Zwierzyńca.*

T. R.

Z różnych stron.

× **Edison** otrzymuje codziennie w Paryżu około tysiąca dwóchset korespondencyi. Sekretarz jego, p. Alfred O. Tate, ma polecenie odpowiadania na najpilniejsze. Pomiędzy całą seryą najdziwaczniejszych próśb, znajduje się zaproszenie jakiegoś proboszcza aby przybył z aparatami elektrycznemi leczyć reumatyzmy. Pewien młody człowiek nadesłał mu prace i doświadczenia nad elektrycznością, które uważa za rzeczy nowe, podczas gdy te znane są już od lat dwudziestu. Ktoś inny błaga Edison'a o zbudowanie maszyny, którаby spiorunowała wszystkich ministrów! Inny prosi go o radę w kwestyi urządzenia spadochronów; kilkanaście osób ofiaruje pretendentów do ręki jego córki etc. Co najmniej dwieście wachlarzy i tyleż fotografij, nadesłanych z rozmaitych stron Francyi, oczekuje na podpis mistrza. Dołączywszy do tego nieliczną ilość utworów poetycznych, sonetów, akrostychów i t. p., słabe zaledwie będziemy mieli pojęcie, co przynosi Edisonowi poczta.

× **Romantyczny zbrodniarz.** Jeden ze sławnych rabusiów kolejowych Zachodu, G. Smith, został w tym czasie ujęty w pobliżu Vernan, w Teksasie. Smith dnia 31 marca napadł ze swoją bandą i zrabował pociąg kolei Santa Fé i w kilka tygodni później przez znaczny oddział wojska został ujęty. W drodze do więzienia wyskoczył z okna wagonu i tym sposobem znowu wymknął się z rąk władzy. Dopiero w tych dniach oddział policyi z szeryfem na czele trafił na ślad niebezpiecznego rabusia. Smith jednak jechał na doskonałym (skradzionym) rumaku i wyprzedził ścigających o 9 godzin drogi, tak, że ujęcie wydawało się już nieprawdopodobnem. Wypadek przyszedł w pomoc policyi. Na preryi Smith spotkał prawie umierającą z głodu kobietę i zdjęty litością, jakkolwiek wiedział o pogoni, wziął nieszczęśliwą, która od dwóch dni błąkała się na pustyni, na swego wierzchowca i odwiózł ją do wiatraka, około którego przed czterema godzinami przejeżdżał. Dobry ten czyn zbrodniarz przypłacił wolnością a może nawet okupi życiem. Policya z łatwością ujęła Smitha, a gdy usiłował się wymknąć, raz jeszcze, szeryf strzelił do niego. Miękkiego serca złoczyńca leży teraz chory w więzieniu, oczekując wyroku, który może być nawet wyrokiem śmierci, albowiem podczas rabunku pociągu Smith zabił urzędnika kolejowego.

× **Uprzedzenie do murzynów w Stanach Zjednoczonych.** Kilka dzienników amerykańskich, redagowanych przez murzynów, rozpoczęło w tych czasach kampanię przeciw uprzedzeniu, które dotąd czyni murzyna paryasem w społeczeństwie amerykańskiem, i licznemi przykładami stwierdziło ten ostracyzm. W Bostonie naprzykład kupcy korzenni nie chcą zatrudniać w swoich sklepach murzynów ani murzynek, bez względu na kwalifikacye kandydatów, poprostu z powodu ich cery. Na pokładach niektórych statków parowych rzecznych, nie wolno murzynom zasiadać do stołu z białymi, a przepisy te znajdują zastosowanie nietylko w Stanach południowych. Pewien dziennikarz, który niedawno temu był w Knoxville, w Tennessee, widział dużo budujących się domów w tem mieście, i uderzyło go to, nie widział ani jednego murzyna między mularzami. Wiedząc, że przed dwudziestu zaledwie laty, murzyni prawie wyłącznie trudnili się mularstwem wtamtych stronach, zapytał się o przyczynę tej zmiany; odpowiedziano mu, że w ostatnich czasach przybyło do miasta dużo mularzy białych, którzy nie chcą pracować razem z murzynami.

Dziennik nowoyorski „Nation" robi uwagę, że nie są to wypadki odosobnione ani wyjątkowe, i że nawet w Nowym Yorku trudno byłoby znaleźć rzemieślnika, któryby zgodził się pracować pod podmajstrzym murzynem, jak się to często zdarza w Stanach Południowych. Prawda, że w Atlancie murzyn najwykształceńszy i najlepiej wychowany, nie może pójść do teatru, chyba na galeryę; ale i w Brooklinie, w tem „mieście kościołów", czarni nie mogą zasiadać na lepszych miejscach, nawet na odczytach i konferencyach urządzanych na rzecz ich kasty, a w Ashbury Park, w New-Jersey nie wolno murzynom brać kąpieli morskich w godzinach przeznaczonych dla białych. W Jowie zdarzył się nawet fakt bardziej interesujący. Pewna młoda murzynka, która odebrała w całem słowa tego znaczeniu wyższe wykształcenie, nie mogła znaleźć miejsca jako nauczycielka, a ponieważ zdrowie nie pozwalało jej pracować fizycznie, więc—musiała umierać z głodu.

W obec tego rodzaju faktów,—mówi dziennik amerykański—nasuwa się pytanie, jakiem prawem Stany Północne ośmielają się mówić jeszcze o śmiesznych uprzedzeniach Południa do murzynów. Faktem jest, że w całych Stanach Zjednoczonych istnieją jeszcze te uprzedzenia. Wielu przyznaje, że w tem nie ma sensu, ale oświadczają, że nie są w stanie przezwyciężyć tych uprzedzeń ani uważać murzyna za swego równego. Czy to jest świadomem lub nieświadomem następstwem wspomnień pozostałych po niewoli? Czy to leży we wrodzonym charakterze rasy? Pytania te rozwiązać trudno.

Zamiast gniewać się, że uprzedzenie do murzynów trwa jeszcze, należałoby się raczej dziwić, że tak nagle zmalało i istnieje już tylko wyjątkowo w najbrutalniejszych swoich objawach. Nie ma jeszcze trzydziestu lat, jak sam Abraham Lincoln, zapytany podczas rozprawy nad tym przedmiotem, czy jest rzeczywiście „stronnikiem bezwzględnej równości politycznej murzynów z białymi," odpowiedział: „Nie, nie jestem i nigdy nie byłem zwolennikiem równości politycznej i społecznej rasy czarnej i białej. Nie myślę i nie myślałem nigdy nadać murzynom prawa głosowania, widzieć ich zasiadających jako przysięgli, otworzyć im przystęp do urzędów publicznych albo pozwolić im łączyć się małżeństwami z rasą białą. Między nimi i nami natura postawiła zaporę, która nie zniknie nigdy i którą ja uważam jako bezwzględną przeszkodę do równości zupełnej." Abraham Lincoln, byłby mógł dzisiaj zobaczyć, gdyby jeszcze żył, obwinionego z rasy białej sądzonego przez sąd przysięgłych mieszany, i zapewne nie byłby się upierał przy swojej opinii z r. 1858. Ale czy miałby prawo—zapytuje dziennik amerykański, uważać za „potworne" panujące na Południu uprzedzenie, które sam tak zupełnie podzielała.

Z prasy ruskiej.

* **„Nowoje Wremia"** pisze:

„Żydzi są jak wiadomo majstrami w obchodzeniu prawa, a ze szczególną zręcznością potrafią uchylać się od wojska. Nawet wyjątkowe środki obmyślone przez rząd okazują się w tej mierze bezsilnemi. Świeżo widzimy z „Wileńskiego Wiestnika", że cyrkularz r 1886 r. ustanawiający kary na rodziny uchylających się od poboru, prawie nie wpłynął na zmniejszenie liczby wypadków tego rodzaju.

„W r. 1886, jak powiada „Wiestnik", w wileńskich biurach poborowych skazano za uchylanie się od wojska 739 rodzin żydowskich na sumę 221,700 rs., tymczasem zaledwie 8,093 rs. i 22 kop. udało się z tego wszystkiego wyegzekwować, to jest trochę więcej niż $3\frac{1}{2}$ od sta.

„W r. 1887 ukarano 509 rodzin na ogólną sumę 152,700 rs.; wyegzekwowano tylko 4,152 rs. i 78 kop., czyli zaledwie 2 od sta!

„W r. 1888 ukarano 620 rodzin żydowskich na ogólną sumę 186,000 rs., a wyegzekwowano 2,474 rs. i 91 kop., czyli $1\frac{1}{2}$ od sta.

„Cyfry zaiste wymowne i w obec nich godziłoby się ustanowić solidarną odpowiedzialność gmin żydowskich w podobnych okolicznościach."

* **Kozak Asiejew,** który na dwu koniach przebył w ciągu dni trzydziestu przestrzeń dzielącą Łubny (gub. Czernihowska) od Paryża, wywołał cały szereg prób, dokonywanych przez kawalerzystów ruskich a opisywanych przez dzienniki. Oto opis nowej próby: 1-go sierpnia r. b. pięciu oficerów uralskiego pułku kozaków nr. 1 przebyło przestrzeń od Kijowa do Romnów (wiorst 210) przez ciąg 29 godzin. Każdy z oficerów miał po dwa konie. Przyjazd urządzono w ten sposób.

Oficerowie wyjechali 1 sierpnia o 2 po południu i pierwsze wiorst ?0 do Nowej Basani jechali tak: 3 wiorsty kłusem a jedną—stempo, a co godzina zsiadali z koni, prowadząc je w ręku przez ciąg kwadransa. Pojenie odbywało się po dwa razy na dzień. O 9-ej z wieczora byli w Nowej-Basani, gdzie zatrzymano się na godzin dwie. Zadanego owsa konie prawie nie jadły. Siana zjadły po funtów sześć i nie kładły się wcale. Po wykąpaniu i przesiodłaniu koni, udano się w dalszą drogę o 11 z wieczora aż do $3\frac{1}{2}$ w nocy stempa, następnie zmieniając bieg koni, oficerowie byli o 8 z rana w Przyłukach, gdzie napojono konie wodą ciepłą i nakarmiono. Tu konie zjadły po $2\frac{1}{2}$ garnce owsa i kilka funtów siana. Nowa zmiana koni i wyjazd o 11 z rana, a o 7 wieczorem oficerowie byli już w Romnach i w obecności dowódzcy pułku odbyli natychmiast wyścig, do którego konie stawały chętnie. Apetyt koni wzmógł się. Napojono je obficie i dano po 3 garnce owsa na raz. Nazajutrz oficerowie byli na tych samych koniach na ćwiczeniach kawaleryi miejscowej W ten sposób konie pracowały przez godzin 24, a odpo-

czywały tylko 5. Konie kirgiskie szły wogóle lepiej od turkomańskich.

Opisując wyprawę powyższą, „Ruskij Inwalid“ dodaje, że bez względu na częste próby, dokonywane przez kawalerzystów ruskich, nie ma dotąd dokładnych danych co do biegu najdogodniejszego dla konia w dalekich wyprawach. Galop próbowany przez generała Strakowa na przestrzeni 100 wiorst, jest uciążliwszym dla konia, który chętniej i łatwiej idzie kłusem czyli biegiem, praktykowanym przez kałmuków i kozaków. Że jednak kłus jest nader męczący dla jeźdzca i wymaga wielkiego nawyknienia, przeto „Inwalid“ nie uważa sprawy za rozstrzygniętą i zaleca dalsze próby i doświadczenia.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg 5 września. (*Tel. Ag. Pół.*). „Grażdanin“ donosi o utworzeniu przy ministeryum finansów rady specyalnej, która ma zająć się kwestyą zapewnienia rozwoju przemysłowi tytuniowemu i usunięcia anomalii w tej gałęzi przemysłu.

W celu zebrania odpowiednich danych delegowanym będzie przez ministeryum, jeden z urzędników do Królestwa Polskiego, oraz do gubernij północno i południowo-zachodnich.

Petersburg 5 września. (*T. Ag. Pół.*). Wczoraj rozpoczęła się w sądzie okręgowym tutejszym, ciekawa rozprawa sądowa przeciw hr. Podoryczani, Piotrowiczowi i innym, oskarżonym o sporządzenie fałszywych dokumentów i chęć zdobycia na ich podstawie fundu szów pieniężnych.

Petersburg 5 września. (*Tel. Ag. Pól.*) Dnia 1 b. m., po ukończeniu uroczystości poświęcenia cerkwi na miejscu rozbicia się pociągu Cesarskiego ober-prokuror synodu i p. minister komunikacyi mieli szczęście wysłać do Ich Cesarskich Mości ze stacyi Borki depeszę, na którą tego samego dnia nadeszła z Fredensborga Najmiłościwsza odpowiedź następującej treści: „Serdecznie dziękujemy za depeszę. Z radością dowiedzieliśmy się, że gotową już i poświęconą jest świątynia na miejscu Naszego ocalenia. Dziękujemy wszystkim z całej duszy. Aleksander.“ W Frendensborgu bawi także cesarzowa wdowa Wiktorya z córką Zofią, narzeczoną następcy tronu greckiego. W dniu urodzin króla duńskiego oczekiwany jest przyjazd króla i następcy tronu szwedzkiego.

W ogóle na uroczystości tej obecnych będzie 30 Dostojnych Gości.

Petersburg 5 września. (*Tel. Ag. Pół*). Według brzmienia wczorajszego buletynu, przebieg choroby Wielkiej Księżnej Maryi Pawłówny jest zupełnie pomyślny. Siły chorej widocznie zaczynają powracać.

Znajdujący się w Peterhofie Wielki Książe Aleksy Aleksandrowicz i Wielki Książe Sergiusz Aleksandrowicz z Małżonką, wczoraj wieczorem wyjechali do Moskwy.

Wiedeń, 5 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Po ukończeniu manewrów pod Jarosławiem cesarz zwiedzić ma w niedzielę fortyfikacye pod Przemyślem. *Attaché* wojskowy niemiec, major Deines, i włoski podpułkownik Brusati otrzymali zaproszenia również i na manewry węgierskie.

Wiedeń 5 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Poseł ruski, ks. Łobanow, i angielski, sir August Paget, powracają tu w tych dniach na swe stanowiska.

Ateny 5 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Według ostatnich wiadomości z Krety, wojska tureckie zajęły prowincyę Selinę, nie znajdując żadnego oporu.

Okolice Rhetymna również zostały obsadzone przez wojsko.

Powstańcy schronili się do miejscowości, posiadających naturalne fortyfikacye; prawdopodobnie poddadzą się one niebawem.

Paryż 5 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Sąd policyi poprawczej skazał głównego redaktora organu bulanżerowskiego „Cocarde“, Mermeixa, na cztery miesiące więzienia i grzywnę 500 franków, za udział w kradzieży aktów najwyższego trybunału, opublikowanych przez rzeczoną gazetę, a dotyczących procesu Boulangera, Dillona i Rocheforta.

Paryż 5 września. (*Tel. Ag. Pół.*) „Temps“ donosi, że minister spraw wewnętrznych, Constans, zalecił prefektom, aby nie przyjmowali od Boulangera, Dillona i Rocheforta deklaracyj o postawieniu kandydatury ich na zbliżające się wybory, ponieważ oni pozbawieni są wszelkich praw politycznych.

Loterya klasyczna.

—o—

W dniu dzisiejszym jako pierwszym dniu ciągnienia II-ej klasy 153-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 19470 rs. 2,000 u kolektora Chandrykowa w Łodzi.

Nr. 22331 rs. 1,500 u kolektorki Cegłowskiej w Warszawie i

Nr. 2737 rs. 600 u kolektorki Szebeko w Warszawie.

— W ambulatoryum szpitala św. Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Nr. 35 „Wieczorów Rodzinnych“** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Cygalezi (z drzeworytem).
List z Warszawy, przez Gołąbkę pocztową.
Było ich trzy, nowelka przez Z. Morawską (c. d.)
Odpoczynek (z drzeworytem).
O dwa dni zapóźno.
Wspomnienia młodego wędrowca z podróży naokoło świata.
Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Mądry Cacuś (z drzeworytem).
Wilk, baran i sarna, wiersz.
Motyl i pszczoła.
Pokora.
Na wakacyach, przez Bronisławę Porawską.
Łamigłówka i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:
Goście ciotki Klotyldy, przez Mrs. Melesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Redaktorka i wydawczyni *Ludwika Hauke.*

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 5 września:

N. 16 Ogrodowa, Swiętosławska Marya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 39 Chłodna, Moc Katarzyna, wdowa, w szpitalu leży, dzieci drobnych czworo.

Nr. 51 Ogrodowa, Bellen Eleonora, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 59 Wronia, Kuczyńska Marya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 12 Litewska, Jasiuk Bronisława, mąż nieobecny, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 14 Hoża, Beim Katarzyna, mąż w szpitalu, dzieci drobnych czworo.

N. 23 Smocza, Klepko Antonina, mąż ciężko chory, dzieci drobnych dwoje.

Nr. 83 Pawia, Genowefa Wiśniewska, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 21 Kacza, Kamińska Joanna, wdowa, dzieci drobnych troje, ciotka stara.

Nr. 55 Gęsia, Ryfka Dukat, mąż nieobecny, dzieci drobnych troje.

Nr. 90 Nowa Praga, Fabryczna, Kubera Paulina, wdowa, chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 19 Przemysłowa, Gałka Tekla, wdowa, chora obłożnie, dzieci drobnych czworo.

Nr. 4 Gęsta, Wójcik Elżbieta, wdowa, chora, dzieci drobnych troje, jedno chore.

Nr. 51 Czerniakowska, Iżyńska Wiktorya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 6 Praga, Sprzeczna, Fajga Gersonowicz, wdowa, dzieci drobnych troje, syn idyota.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe w Łodzi. W ubiegły wtorek na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 400 korcy po rs. 6 kop. 10; pszenicy nowej 300 korcy po rs. 6 k. 20.

Żyta nowego 400 korcy po rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 15.

Owsa nowego 1,200 korcy po rs. 3 kop. 15 do rs. 3 kop. 35 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 200 korcy po rs. 6 kop. 10 do rs. 6 kop. 35.

Z tegorocznych zbiorów:

Pszenicy 300 korcy po rs. 5 kop. 95 do rs. 6 kop. 15.

Żyta 600 korcy po rs. 5 k. — do rs. 5 kop. 15.

Jęczmienia 200 korcy po rs. 4 kop. 60 do rs. 5 za korzec.

Popyt na zboże słaby.

Siano od rs. rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 35, słoma do rs. 1 kop. 40 i koniczyna od rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 50 za centnar.

(Dziennik Łódzki.)

Targi zbożowe.

Odesa, 4 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.	
sandomierka biała	. od	85 do	105
ozima żółta	. „	85 „	104
ozima czerwona	. „	82 „	108
ozima besarabska	. „	80 „	108
gryka	. „	80 „	102
Żyto	. „	58 „	66
Owies	. „	60 „	78
Jęczmień	. „	50 „	58

Wrocław, 4-go września. Pszenica bez zm., biała 166—188 m., żółta 166—182 m., świeża biała 155—177 m., żółta 154—177 m.

Żyto wyżej, loco 151—162 m., na dostawę: wyżej na wrzes. 163.00 wrz.-paźdz. 163.00 m., listopad-grudzień 167.00 m.

Jęczmień: 127—162 m.

Owies 151—158 m.

Groch 180—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 314—322 mrk., średni 300—305 m., gorszy 284—290 m.

Olej rzepakowy wrzesień 72.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 3 września. Pszenica: b. zm. płacono na jesień fl. 8 c. 50, na wiosnę fl. 9 c. 12.

Żyto na jesień fl. 7 c. 12 za 100 kg.

Berlin, 4-go września. Pszenica (żółta) b. zm., wrzesień-paźdz. 189.25 m., listopad-grudzień 191.50 m.

Żyto: wrzesień-paźdz. 161.00 m.

Owies: wrzes.-paźd. 147.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 68.00 m.

Nowy-York, 3 września. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco 85 1/2 c., sierpień 84 1/4 c., grudzień 87 1/4 c.

Kukurydza 43 c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.45 rs.

Cena okowity z dnia 5 września.

Hurt. skł. wiadr.	844[9]—848	275—276
Pojed. szynk. w.	857[2]—860[3]	278—280

Brak dowozów.

78% z akcyzą po 9 1/4 %.

Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2.

Warszawa 5 września. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy nieznaczne. Usposob. mocne.

Hamburg, 3 września. Spirytus mocno. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. 24 1/4 m., na październik-listopad 24 3/4 m., na listopad-grudzień 24 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 5 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,47	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,62	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,50	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,45	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,60	—,—
„ „ „ „ małe	88,25	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,35	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,90	—,—
małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,50	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—

„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	95,50	—,—
„ „ „ seryi 4	95,—	—,—
„ „ „ seryi 5	94,95	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	91,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Ws. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%.

Listów Zastawnych nowych. . .	96,1
„ Zastaw. m. Warszawy . .	203,2
„ „ „ Łodzi . . .	168,6
„ Likwidacyjnych. . . .	99,2
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	68,6
„ „ 2-ej emisyi .	226,9

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	765
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 5 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą 5.95— .—
— białą 6.20—6.40
— wyborową 6.60—6.80
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.65—4.80
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.85—3.15
Za grykę .—— .—

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 5 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 104—110, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 81—84, średnie 77—79, ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 82—95, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 82—85, średni 79—82 ordynaryjny 76—78.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy 85—114 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 115—125, średnia ———, ordynaryjna ———.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 22 (3) sierpnia.	
Z Baku	Berger
Z Anvers	T. Eisenberg
Z Dołgobyczewa	Blass
Z Buska	Hr. L. Narzymski
Z Granicy	Szpak
Z Mińska Gub.	Kukel
Z Rakiszek	Feigenberg
Z Putiwla	Parfunkiel
Z Dynaburga	Lyla
Z Charkowa	Ginzburg
Z Melitopola	D. Berkman
Z Mohylewa Gub.	Poznański
Z Pińczowa	Żelechowski
Z Wołogdy	Berg
Z Ostrołęki	Hemejnerman
Z Kremieńczuga	Jakeles
Z Tyflisu	Jakobsohn
Otrzymane dnia 23 (4) sierpnia.	
Z Kielc	Lasocki
Z Wilna	A. Golmberg
Z Sosnowic	Kreutzberg
Z Starokonstantynowa	A. O. Rauer
Z Tomaszowa Ptrk.	Nejfeld
Z Lublina	Dubinski
Z Petersburga	D. Futteral
Z Dąbrowy	Rotm. Czub
Z Niżniego jarm.	Rajchenberg
Z Augustowa	Bystrzynski
Z Stanisławowa	E. Korytkowa
Z Płocka	Askanas
Z Petersburga	Zilbermints
Z Mohilewa Gub.	Baronesa Fitinhof
Z Łodzi	S. Kohn

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 6 września.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Tancerka,“ „Przebudzenie się lwa“ i „Teodolinda.“

Jutro: „Moc przeznaczenia“ (pierwszy raz), (występ pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Niedziela: „Katarzyna, czyli córka bandyty.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali Baba.“

Jutro: „Córka pani Angôt“ (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „Nad Wisłą“ i „Florek“.

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Mężateczka.“

Teatrzyk Wodewil,

(przy ulicy Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Hulaj dusza!“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego

Dziś: „Bykalski czy Wykalski,“ (szewczyk w Warszawie).

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	26 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	56 w.
Warszawsk.-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	05 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	28 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . .	6	45 r.	11	05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)				
Pocztowy	8	30 p.p.	3	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	5	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

FABRYKA
OBIĆ PAPIEROWYCH
J. FRANASZEK

Na nadchodzący sezon przysposobiła znaczny wybór obić w cenie **10, 12, 15, 18, 20, 25 i 30** kop. odznaczających się pomimo taniości, dobrem i gustownem wykończeniem.
Skład fabryczny Krak.-Przedm. Nr. 15. 089

- PAPIER RIGOLLOT -
MUSZTARDA W ARKUSZACH DO SYNAPIZMÓW
Przyjęty przez szpitale w Paryżu
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU I W PODRÓŻY.

Wymagać podpis WYNALAZCY; należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na Pudełkach.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.
SKŁAD GŁÓWNY:
24, Avenue Victoria, PARYŻ.

№ 17 Królewska.
K. Olchowicz.
FABRYKA
Smarowideł do WOZÓW
i
OLIWY DO MASZYN.
Warszawa,
Królewska № 17.
1788

Bazar Szkolny
WŁ. HOLEWINSKIEGO
Krakowskie Przedm. Nr. 18,
wprost kościoła Św. Krzyża
POLECA
Ubrania letnie i zimowe dla uczniów
Czapki, pasy, tornistry.
Materyały piśmienne i rysunkowe.
Rajscigi nowe i używane.
Książki szkolne nowe i używane
(nowe po cenach katalogowych za sprawę dolicza się 15 kop. — używane 30% do 50% niżej ceny katalogowej). 1641

GŁÓWNY SKŁAD
PŁÓCIEN
JAROSŁAWSKICH
Krakowskie Przedmieście Nr. 62
POLECA
BIELIZNĘ GOTOWĄ
oraz

Kołdry Sławuckie	od	rs.	2	k.	50
Sztuczki płótna Jarosław. na murawie blichowanego za 38 łokci		„	7	„	—
Płótno krajowe (webka) $31\frac{1}{2}$ ł.		„	4	„	50
Madapolam $31\frac{1}{2}$ ł.		„	4	„	75
12 chustek do nosa		„	—	„	90
1 siennik gotowy $3\frac{1}{2}$ długości		„	1	„	25
6 ścierek do kurzu		„	—	„	65
1 prześcieradło bez szwu $3\frac{1}{2}\times2\frac{1}{2}$		„	—	„	90
Kołdry watowane	od	„	4	„	—
„ atłasowe	po	„	18	„	—
Chustki wełniane	„	„	2	„	50

Sukno Ciechanowieckie dla uczniów.
1661

Szkoła dwu-klasowa pr. męska
z klasą wstępną
J. N. Dureckiego,
Krakowskie Przedmieście Nr. 17
naprzeciwko kościoła Pokarmelickiego; przyjmuje zapisy uczni przychodnich i pensyonarzy. Specyalnością szkoły jest przygotowanie uczni do gimnazyów. 1690

ZARZĄD
Drogi Żelaznej
Warszawsko-Terespolskiej

podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 4 (16) września r. b. o godzinie 12-ej w południe w dworcu głównym Drogi Żel. Warszawsko-Terespolskiej na Pradze, odbędzie się głośna in plus **licytacya na sprzedaż** zużytych przedmiotów, a mianowicie: 1) **kotła parowego do maszyny 25-o konnej,** — 2) **maszyny parowej 6-o konnej leżącej z kotłem i kołem** i 3) **maszyny parowej z kotłem 4-o konnej, systemu Lachapelle,** — poczynając sprzedaż kotła od sumy rs. 300, — każdej zaś z wymienionych maszyn od rs. 150.

Wadium do licytacyi ustanawia się na sprzedaż kotła, w sumie rs. 50, — każdej zaś maszyny po rs. 25, które mający zamiar uczestniczenia w licytacyi obowiązani są złożyć w Kasie Zbiorowej Drogi Żel. Warszawsko-Terespolskiej na Pradze w dniu poprzedzającym licytacyę.

Nieutrzymującym się przy kupnie wadium po ukończeniu licytacyi zwróconem zostanie.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane każdodziennie z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych w Wydziale Gospodarczym od godziny 10 rano do 4-ej po południu. 8615—1779

---

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący
Przewodnik Przemysłowo-Handlowy
Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy
pod tytułem
„INFORMATOR“
Zawierający:
Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.
Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,80[…] adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem.
Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.
Tytuły w 4-ch językach.
Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków Plac Teatralny Nr. 11.
Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 30

PAMIĘTNIKI MARYI WESSLÓWNY
KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ
spisane ze wspomnień archiwów jej rodzin.
Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej“ — **Cena rs. 1 kop. 35.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Do zakładu ślusarskiego potrzebni są uczniowie i praktykanci. Chmielna 49. 1771

Osoba w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca do szycia, gospodarstwa lub wyręczenia pani. Wiadomość w Redakcyi „Dziennika“. 1770

Potrzebny jest uzdolniony stolarz w robocie czarnej, do fabryki Pianin i Fortepianów Jana Dütz, Elektoralna 6. 8446-1743

Panny zdatne do staników i spódnic. Chmielna 35. Bielewska. 1759

Potrzebna jest kompletnie uzdolniona panna do polerownictwa, z zarobku nic jej się strącać nie będzie, ulica Senatorska Nr. 28, miesz. 11. 8606—1776

Potrzebni zdolni czeladzie szewcy na robotę szytą i szpilkową. Ulica Przejazd Nr. 11. 1774

Staniczarek zdolnych oraz podręcznych potrzeba zaraz. Maryańska 3, m. 1. 8613—1778

Osoba w średnim wieku posiadająca język niemiecki, francuski i russki, pragnie zająć się dziećmi lub też gospodarstwem domowem. Wiadomość ul. Leszno Nr. 80, mieszkania 36. 000

Kupno i Sprzedaż.

Sprzedaje i kupuje garderobę damską używaną. Widok 3. 1754

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaje po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat. Marszałkowska Nr. 137. 29

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadrabianie od kop. 30. „Wanda“.
W komis przyjmuje wyroby pończosznicze zaraz sprzedaje „Wanda“. Marszałkowska 129, oficyna. 1540

Kajety wyborowe oraz wszelkie przybory szkolne w dobrym gatunku poleca Skład Bronikowskiego, obok Ratusza. 1696

Magle sprzedam tanio. Nowogrodzka Nr. 5, za rogatką Jerozolimską. 178[…]

Handel win i towarów kolonialnych **J. Evert,** róg Chmielnej i Zielnej otrzymał znaczny transport miodu w kil[…] gatunkach i takowy sprzedaje na miarę i butelki, od 40 kop. za butelkę. Wina Kry[…]skie na miarę i butelki od 30 kop. za butelkę. 1693

Sklep mydlarski oraz dystrybucyjny kolonialny do sprzedania. Leszno 69. 1777

Doskonałym krojem eleganckie staniki trykotowe od Rs. 2—50, pończochy od 55. Marszałkowska 129, oficyna. 1755

2 łóżka masiw żelazne do sprzedania Ogrodowa 27, m. 17. 1756

Za rs. 22 jest do sprzedania maszyna do szycia Singera amerykańska. Krochmalna 44, m. 7. 1749

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania otomana, lustro, komoda i inne sprzęty gospodarskie. Maryańska Nr. 8, mieszkania 7. 1766

Interesa handl. i majątkowe.

Kto by miał do sprzedania dom z ogr[…] w większym mieście prowincyonalnem, zechce dać wiadomość: W-na Zaleska Warszawie, Świętokrzyska Nr. 18, m. 9. 174[…]

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach niższych wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego Tłomackie Nr. 15. 1685

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Potaraj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Mechanik K. Kosiński, ul. Świętokrzyska 11, filia Dzika 20, sprzedaje maszyny do pończoch i do szycia, oraz przyjmuje takowe do reperacyi, ceny umiarkowane, gwarancya dwuletnia. 1775

Pracownia pończosznicza Rudnickiej przeniesiona na Nowogrodzką 28. Wyroby, nauka, maszyny tanio. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою. Варшава 25 Августа 1889 года.